

# Świat Eugenii Śnieżko-Szafnaglowej <sup>41</sup>

W listopadzie Teatr im. Stefana Jaracza obchodzić będzie 35-lecie działalności. Jednocześnie 35-lecie występów na scenie olsztyńskiej odnotuje w swoim życiu znakomita artystka Eugenia Śnieżko-Szafnaglowa, wierna Olsztynowi od 1954 roku. Mało gdzie historia teatru wiąże się z biografią jednej osoby. Jakby nie patrzeć na teatr, czego by nie szukać, jaki etap w dziejach placówki nie analizować — zawsze pojawi się postać i twórczość Eugenii Śnieżko-Szafnaglowej. Dwa jubileusze są więc jednym jubileuszem. Dlatego w cyklu publikacji patrzeć będziemy na 35-letnie dzieje teatru przypominając świat jednej aktorki. Nie będzie w tym żadnej przesady. Albowiem życie i twórczość Eugenii Śnieżko-Szafnaglowej, to żywa historia teatru, przede wszystkim olsztyńskiego, ale nie tylko olsztyńskiego.

## 35

-LETNIE dzieje teatru to nie tylko pasmo sukcesów i niepowodzeń artystycznych, to także pojawiające się od czasu do czasu widmo zagrożenia. Zagrożeń nie było wiele, ale zdarzały się. Źródłem były nieporozumienia wewnętrzne, czasem niezdecydowanie władz, a niekiedy zapędy centralistyczne stolicy. Historyk Andrzej Wakar wspomina, że już w 1945 roku, któregoś dnia obiegła Olsztyn plotka, że nie będzie teatru. Teatr był już zajęty przez aktorów, a informacja na drzwiach głosiła, że placówka jest w stadium organizacji. Któregoś dnia na drzwiach pojawiło się nowe ogłoszenie, że gmach został przeznaczony na Wojewódzki Dom Kultury. Pod tekstem widniała pleczęć Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy oraz podpis naczelnika Jana Dzunzdy-Dębskiego. Na szczęście nieporozumienie wynikało, według Wakara, na tle antagonizmów między partiami, szybko zostało wyjaśnione.

Poważniejsze trudności pojawiły się wiosną 1948 roku. Rada Miejska, która formalnie dopiero 16 lipca 1946 roku uznała teatr za swój, już 10 września 1947 roku zgłosiła wniosek, by zrezygnować z prowadzenia teatru. Powodem były przede wszystkim kłopoty finansowe. W maju 1948 roku przyjechał do Olsztyna wiceminister Sokorski, aby prowadzić rozmowy w sprawie ewentualnego upaństwowienia teatru. Rozmowy nie dały pozytywnych rezultatów. W sierpniu 1948 roku likwidacja teatru była przesądzona. Nawiazano kontakt z dyrektorem jednego z teatrów warszawskich Poredą, aby rozpocząć gościnne występy teatrów warszawskich.

Aktorzy korzystali z urlopu i nie mogli się bronić. Do tego doszły konflikty ze Strachockim, który rzekł się funkcji dyrektora. Rezygnacja została przyjęta. W zespole też sytuacja nie była najlepsza. Niektórzy wyjeżdżali z Olsztyna i szukali pracy w innych teatrach. Najwierniejsi miastu postanowili walczyć. Wśród nich Eugenia Śnieżko-Szafnaglowa. W sierpniu przebywała jednak na kuracji w Krynicy. Zabiegi o uratowanie teatru prowadzono... korespondencyjnie. Z Warszawy i Olsztyna płynęły listy do Krynicy, z Krynicy do Olsztyna.

Wśród walczących o teatr był Tadeusz Olderowicz, aktor, który w 1947 roku obchodził w Olsztynie jubileusz 40-lecia pracy scenicznej. Odnaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi. Obecnie już nie żyje, zmarł w Jeleniej Górze. Do Krynicy pisała również Julia Arnold.

Z korespondencji wynika ciekawy obraz zabiegów, dążeń, a nawet intryg różnych ludzi i środowisk.

2 sierpnia 1948 roku z listu Olderowicza:

„W piątek wyjechaliśmy z dyr. Poredą i Krasickim wagonem sypialnym do Olsztyna. W sobotę w południe przyjeżdżał prezydent Pałucki. Po konferencji, która trwała z godzinę, spotkaliśmy się przypadkowo z Abramowiczem i wspólnie poszliśmy do „Teatralnej”. Dyr. Poreda i Krasicki powiedzieli mi, że mam wielkiego oredownika w prezydencie Pałuckim, i że miasto życzy sobie, abysmy, Ty i ja, byli zaangażowani oraz te osoby, co były w poprzednich sezonach, to jest Wilandowa, Piotrowska. Abramowicz mówił Poredzie, że Ty i ja cieszymy się wielką sympatią publiczności i że stały, choćby z 12 osób złożony, zespół powinien być w Olsztynie, który by w czasie przyjazdu zespołu warszawskiego objeżdżał teren województwa... „Wśród lub czwartek ma przyjechać Poreda do Olsztyna dla podpisania umowy z miastem, a takie jest życzenie ministerstwa... „W niedzielę wieczorem poszedłem do

kampanię prasową, aby jedna grupa teatralna, choćby 12 osób, stale przebywała w Olsztynie, a gdy przyjedzie grupa warszawska, grupa olsztyńska objeżdżała teren wojewódzki... i że Rada Wojewódzka musi na ten cel znaleźć fundusze...”.

Jeśli chodzi o kampanię prasową, to istotnie, 10 sierpnia „Życie Olsztyńskie” rozpisało ankietę „Czy naszym miastu i województwu potrzebny jest stały teatr? Jaką formę stałego teatru wyobrażamy sobie za najwłaściwszą i konieczną?”

Andrzej Wakar pisze, że opowiadał mu niezły już red. Ludwik Zieliński, że ankietę pomyślano jako prowokację. Liczono, że nadejdzie masa odpowiedzi pozytywnych i zmusi „likwidatorów” do opamiętania się. Tak też ponoć się stało.

## Jak chciano zlikwi- dować teatr

IANUSZ  
SEGIET

Wracajmy do korespondencji. 3 sierpnia 1948 roku Olderowicz pisał do Krynicy:

„Droga Szanowna Jubilat! Przesyłam Ci wycinek z dzisiejszej prasy, artykuł red. Mroczkowskiego — czy aby to wszystko nie za późno? Panie Chyczewska i Wysińska z dumą zakomunikowały mi, że Pan Prezydent Pałucki zawarł z Twoim i moim engagementem. Podziękuj mu w swoim i moim imieniu. Szczęsna po rozmowie ze Strachockim i telefonicznej rozmowie z Elkiem wyjechała do Warszawy. Strachocki oświadczył Morkowi, że o ile znajdzie zastępstwo za Kossowską to ewentualnie pójdzie „Szkłanka wody”, a jak nie, to imprezy, tak niepotrzebnie zmarnował lipiec. Młodzi powoli się zjeżdżają. Zazdroszcza Wam Krynicy, bo tu upała niesamowicie. W „Głosie Ludu” był artykuł o teatrze i Poredzie, że zespół warszawski ma grać 20 dni w mieście w Olsztynie? Co z resztą dni? Po ewentualnym przyjeździe dyr. Poredy i zorientowaniu się napiszę ci”.

5 sierpnia 1948 roku, znów Olderowicz:

„...Poreda, który miał przyjechać dzisiaj, przysłał depeszę, że przyjeżdże w poniedziałek. Ciekawe, czy da się przeforsować choćby mały stały zespół dla Olsztyna. Inaczej leżymy, bo mieścić stale w Warszawie to byłoby dla nas zabójstwem i Twój jubileusz też trudno by było zorganizować. Szczęsna i Strachoccy jeszcze nie wrócili z Warszawy, pewnie nas tam

zjeżdża. Podobno Madzi i Nannowski zaangażowali się do Mrozińskiego, on jako tancerz. Prus-Niewiadomski chciałby zostać w Olsztynie, o ile będzie stały zespół. Mówił w Warszawie z Poredą, ale Poreda powiedział, że zespół będzie w Warszawie...”.

12 sierpnia 1948 roku Julia Arnold z Warszawy do Krynicy:

„Jeśli chodzi o sprawę teatru w Olsztynie, to powiedział mi Hawrylkiewicz, malarz, że Poreda ma zamiar zrezygnować, bo nie daje tego, co on chce, chodzi o autobus do przewożenia i coś tam jeszcze. Wiem tylko od kolegów, że cały zespół miał być angażowany z Olsztyna... „Szczęsna była w Warszawie i zabrała Wojdalińską i ma grać w „Szkłance wody” za Julę Kossowską. Takie odnośne wrażenie, że jeśli Poreda zrezygnuje — może skorzysta jeszcze Strachocki i poprowadzi dalej teatr. Poreda czeka na Koczanowicza, bo chce, by on był kierownikiem w Olsztynie, tylko Ela Węzorkowska nie godzi się być stale w Olsztynie ani też dwa domy prowadzić...”.

13 sierpnia, kolejna relacja Olderowicza:

„Sprawa teatru utknęła na martwym punkcie. Poreda nie przyjechał i nie daje znaku życia. Może rzeczywiście mają rację Szczęsna i Strachocki, że w Warszawie mówią, że Poreda nie weźmie Olsztyna, a może tylko gra na zwłokę, aby rozbić zespół i wziąć pustą salę. Podobno do Wydziału Kultury i Sztuki przyszło pismo, że Poreda zobowiązuje się do 20 przedstawień miesięcznie, a subwencje na teatr olsztyński mają wpływać do kasy teatrów miejskich w Warszawie. Personalny techniczny zdenerwowany, zwrócił się do mnie, że może by wystąpił delegata do Warszawy... Wysłaliśmy pismo do Zarządu Głównego ZZASP o natychmiastową interwencję w ministerstwie... za dwa tygodnie nowy sezon i pięćdziesiąt kilka osób zespołu artystycznego, technicznego i administracyjnego... może pozostać bez pracy...”.

„Wiceprezydent Chrzanowski wysłał depeszę do Sokorskiego... Byliśmy w PPR u Rajewskiego, który przyjął nas w obecności Nafalskiego, któremu polecił zasięgnąć informacji w zarządzie miasta... przyrzekł interwencję u Sokorskiego. Jak widzisz sprawę pilnuje.”

W sobotę idzie „Szkłanka wody”, na przyszłą sobotę ma iść „Włóczęga”, a potem podobno „Roxy”, o ile Ty nie przyjeżdżesz ma grać Szczęsna, która jest dla mnie słodziutką jak cukierek i ciągle się dopytuje kiedy przyjedzie Poreda. Cieszę się, że prezydent Pałucki wraca, bo może sprawa teatru ruszy. W każdym razie gdyby objął Poreda, to dla nas sytuacja nie będzie wesoła...”.

20 sierpnia 1948 roku Julia Arnold z Warszawy do Krynicy:

„Byłam wczoraj w związku, rozmawiałam z Filipowiczem... Poreda, definitywnie zrezygnował, ministerstwo chce za wszelką cenę utrzymać Strachockiego... prezydent Pałucki ma przedstawić życzenia miasta... Do Strachockiego związek wysłał depeszę, ale nie odpowiada. Widzę już, jakie mają triumfujące miny... Poredzie ministerstwo odmówiło subwencji, skoro miało nie być tam na miejscu stałego teatru...”.

18 sierpnia 1948 roku Olderowicz z Olsztyna do Krynicy:

„Związek pracowników technicznych dostał odpowiedź ze swojego związku, że sprawa teatru olsztyńskiego będą pilnować, że Poreda się rzekł, że wraca z urlopu wiceminister Sokorski i że rozpatrzy postulaty Poredy...”.

W zbiorach Eugenii Śnieżko-Szafnaglowej nie ma więcej korespondencji na ten temat. I sprawa likwidacji teatru chyba upadła sama. Do Olsztyna przyjechał Surzyński i rozpoczął się nowy sezon premierą (7 października 1948) „Kaśki Karłowej”.